

Brytyjska pomoc dla korporacyjnej inwazji w Afryce

9 kwietnia 2014

600 milionów funtów pomocy finansowej z Wielkiej Brytanii pomoże takim firmom jak Monsanto i Unilever przejąć afrykańską ziemię i rolnictwo – ostrzega Miriam Ross. Umacnianie obecności zagranicznych potentatów żywnościowych będzie katastrofalne dla drobnych rolników, którzy dostarczają strawy dla 70% mieszkańców Afryki.



Budżet pomocowy Unii Europejskiej, jakby się zdawało, służy walce z ubóstwem – nie natomiast stwarzaniu możliwości biznesowych dla najzasobniejszych i największych firm na świecie. Mając na uwadze powyższe wskazanie, taka inicjatywa jak The New Alliance for Food Security and Nutrition (Nowy Sojusz dla Bezpieczeństwa Żywnościowego i Odżywiania) mogłaby uchodzić za formułę realizacji tej misji. Gdy jednak przyjrzymy się bliżej, to okaże się, że system uruchomiony przez rządy G8 i największe globalne firmy rolno-spożywcze, ma niewiele wspólnego z karmieniem niedożywionych.

Nowy raport World Development Movement (Światowego Ruchu

Rozwoju) przeczy tezie o zbawiennym wpływie „Nowego Sojuszu” i przestrzega, że nowa pomoc z brytyjskiego budżetu w rzeczywistości zwiększy ubóstwo i nierówności w Afryce. Zwolennicy projektu sugerują, że wpłynie on pozytywnie na potencjał produkcyjny żywności w Afryce, ale jak zauważa Miriam Ross jest to tylko czysta retoryka i współczesny, wielokrotnie podważony już mit, zakładający mylnie, że „więcej żywności oznacza koniecznie mniej głodu”. Planeta Ziemia sumarycznie produkuje obecnie wystarczającą ilość jedzenia, aby wykarmić szacunkowo 12 mld ludzi. Jednakże, z obecnej populacji 7 mld, średnio co siódma osoba cierpi na chroniczne niedożywienie.

Doświadczenia samej tylko Afryki są świadectwem tego, że rosnąca produkcja żywności nie redukuje problemu głodu. W Afryce Subsaharyjskiej w 2011 roku produkowano o 10% żywności więcej na osobę niż dwadzieścia lat wcześniej, w roku 1991. Rosnąca moc produkcyjna nie przyniosła jednak, jak podpowiada logika, równoległych sukcesów w walce z głodem, a wręcz przeciwnie, odnotowano prawidłowość odwróconą. Liczba osób niedożywionych w obszarze subsaharyjskim, w tym samym okresie wzrosła bowiem o 40%.

Dzięki „Nowemu Sojuszowi” garstka największych na świecie firm z branży spożywczej i rolnej zgodziła się „zainwestować” w dziesięciu krajach afrykańskich, których rządy przystąpiły do programu tj. w Etiopii, Ghanie, Tanzanii, Burkina Faso, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Mozambiku, Nigerii, Beninie, Malawi i Senegal. W zamian rządy każdego z wymienionych państw zgodziły się na poważną korektę krajowych przepisów – będącą w istocie ułatwieniem dla wielkiego biznesu. Reformy do których zobowiązano afrykańskie kraje ułatwią zdobywanie dużych połaci ziemi wielkim, zagranicznym podmiotom gospodarczym. W Etiopii system przyjęto w takiej formie, by zapewnić inwestorom szybki dostęp do ziemi. Podobnie jak europejscy, dziewiętnastowieczni koloniści, teraźniejsi zwolennicy agrobiznesu postrzegają Afrykę jako ziemię

przeznaczoną do eksploatacji. Większość ziemi która pójdzie pod wykup w rzeczywistości ma już swoich mieszkańców, którzy korzystają z niej w celu poboru wody, uprawy, zbieractwa, polowania, pozyskania drzewa opałowego i roślin leczniczych.

Co najmniej 56 milionów hektarów ziemi zostało sprzedanych lub wdzierżawionych w Afryce od 2001 roku, i nieuchronnie, dalsze nabywanie i zawłaszczanie gruntów przez międzynarodowe korporacje (azjatyckie, europejskie, amerykańskie) wysiedli wielu ludzi, których źródła utrzymania zależą od lokalnych zasobów przyrodniczych. Przyjazd wielkich firm wiąże się często z mamieniem lokalnych mieszkańców różnymi obietnicami, związanymi choćby z pracą. Składane obietnice materializują się jednak w niewielkim stopniu, a zmiana miejscowego zagospodarowania, przekształca wydolne wcześniej gospodarstwa rodzinne w grupy słabo opłacanych robotników najemnych.

Program „Nowego Sojuszu” legitymizuje również politykę prywatyzacji nasion; wkraczając do niektórych krajów, zobowiązuje swoich rządowych partnerów do reform w tym zakresie, tak że wkrótce zdolność drobnych rolników do magazynowania nasion na przyszłoroczny zasiew lub ich wymiana między sobą, zostają prawnie ograniczone. Wielkie firmy nasienne, takie jak Monsanto, Syngenta i DuPont, nie tylko należą do największych graczy „Nowego Sojuszu”, ale i domagają się wprowadzania nowych przepisów, które dadzą rolnikom mały wybór i poniekąd zmuszą ich do nabywania nasion właśnie od wielkich nasiennych oligopolistów. To stara wypróbowana metoda. Ograniczani w ten sposób afrykańscy rolnicy płacą za to, co wcześniej sami mogli wyhodować i czym dzielili się między sobą w sposób nieskrępowany – poleganie zaś na korporacyjnych nasionach, zmniejsza różnorodność genetyczną, która jest kluczowa dla drobnych rolników, zwłaszcza w zetknięciu ze zmianami przyrodniczo-pogodowymi i koniecznością reagowania na nie. Nawozy i pestycydy to kolejny produkt, które firmy nasienne sprzedają afrykańskim rolnikom jako towar pierwszej potrzeby. Największa agrochemiczna firma na świecie,

Yara, pragnie rozszerzyć rynek zbytu dla swoich nawozów, a uzależnienie od nich afrykańskiego rolnictwa wpisze się w ten biznesplan. W Indiach uzależnienia od środków chemicznych miało tragiczne konsekwencje. Szacuje się, że ćwierć miliona indyjskich rolników popełniło samobójstwo w ciągu 15 lat do roku 2010, na co wpływ miały długie obciążające domowe budżety po zakupie środków agrochemicznych.

Firmy zjednoczone wokół „Nowego Sojuszu”, takie jak wspomniana Yara, chwalą się, że ich inwestycje przyczyniają się do budowy dróg i portów, poprawiają infrastrukturę afrykańskich krajów i akumulują ich rozwój. Miriam Ross porównuje te tłumaczenia, ponownie z argumentacją dziewiętnastowiecznych kolonizatorów, którzy także postrzegali siebie jako pionierów postępu, budujących porty i linie kolejowe. Tak jak to miało miejsce w roku 1880, tak teraz inwestycje te nakierowane są na wywożenie surowców z kontynentu i służą przede wszystkim gospodarce eksportowej. Nie przypadkiem, jak ogłosili przedstawiciele firmy Yara, kilka korytarzy lądowych w Afryce znajduje się właśnie w fazie rozwoju, a ich celem będzie połączenie doskonałej ziemi rolnej z nadmorskimi portami. W ostatnich latach Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy zmusiły wiele budżetowo ubogich krajów do produkcji na eksport, z jednoczesnym otwarciem rynków na import, co niejednokrotnie kończyło się katastrofalnymi skutkami dla gospodarek tych państw których przedstawiciele zawierzyli nowej ekonomicznej strategii implementowanej przez międzynarodowe panele doradczo-finansowe.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Zdjęcie: climate-connections.org

Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. World Development Movement, Carving up a continent. How the UK government is facilitating the corporate takeover of African food systems

http://www.wdm.org.uk/sites/default/files/agribusiness/carving-up-a-continent.pdf?mc_cid=021ec3fb5e&mc_eid=f15378e030

2. £600 million UK aid money financing corporate scramble for Africa

<http://farmlandgrab.org/post/view/23346-600-million-uk-aid-money-financing-corporate-scramble-for-africa>

3. Miriam Ross, UK „aid” is financing a corporate scramble for Africa

http://www.theecologist.org/News/news_analysis/2343978/uk_aid_is_financing_a_corporate_scramble_for_africa.html

4. Stop the corporate takeover of Africa's food

<http://www.wdm.org.uk/food>